Nr. 231 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 8 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ. LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Dzień Młodzieży Robotniczej.

W dniu Święta Młodzieży Robotniczej.

Wśród niezwykle ciężkich warunków, w niezmiernie chmurnej i burzliwej atmosferze, wypadło klasie robotniczej wywalczać lepszą przyszłość. Dzieje ruchu robotniczego, dzieje rozwoju socjalizmu, od pierwszych zaczątków po dzień ostatni, to niesłychanie ciernista i wyboista droga, na której licznym rzeszom bojowników o sprawiedliwość społeczną przyszło paść, na której liczne ślady zakrzepłej krwi robotniczej stanowią wieczne przypomnienie, *że w imię szczytnej idei socjalizmu, w dążeniu do realizacji haseł sprawiedliwości społecznej, nie jest zbyt dużą nawet ofiarą krwi i życia.* Kilkadziesiąt lat intenzywnej, zorganizowanej walki klasy robotniczej świata wieńczy dziś już cały szereg urzeczywistnionych postulatów, jak 8-godzinny czas pracy, ustawodawstwo społeczne, pięcio przymiotnikowe prawo głosowania, swobody konstytucyjne itd. itd.

Z morza zagadnień, dotyczących bezpośrednio klasy robotniczej, w ostatnich latach wyłaniać się począł coraz wyraźniej cały kompleks problemów, *związanych wyłącznie z młodzieżą robotniczą.* Zagadnienia te domagały się odrębnego, niezmiernie pieczołowitego traktowania, co pojął należycie międzynarodowy ruch socjalistyczny.

W pełnem zrozumieniu nieodpartej konieczności, powołano do życia organizacje młodzieży robotniczej, działających po linji odrębnych wymagań młodzieży, której los, w obecnej dobie panowania kapitalizmu, jest niezmiernie ciężkim.

W okresie życia, kiedy jej płuca potrzebują głębokiego, nieskrępowanego oddechu, kiedy jej wzrok biegnąć pragnie w bezkresną dal ideałów, kiedy jej dusze domagają się pieczołowitej opieki i czystej atmosfery, *młodzież robotnicza dni swoje spędzać musi w zadymionych fabrykach, schodzić musi do dusznych i bezsłonecznych kopalń,* aby zarobić dla siebie na życie, a często na utrzymanie najbliższych. I tak więzy ciężkiej doli gniotą i zabijają piękną duszę młodzieży robotniczej, zanim rozwinąć się zdołała.

Potężne już dziś organizacje młodzieży robotniczej starają się wynagrodzić choćby w skromnych rozmiarach braki, jakie dla młodzieży stwarza walka o byt materjalny, o chleb codzienny. Organizacje sportowe i oświatowe młodzieży robotniczej dziś chlubią się już wspaniałymi rezultatami, a stale w siłę rosnące ich zastępy świadczą najwymowniej, jak były niezbędne.

Jednem z najpoważniejszych zadań tych organizacji jest uświadomienie polityczne młodzieży, które uchroni ją później od groźnych błędów i nie pozwoli jej zejść na manowce. A wiele czyha na młodzież robotniczą niebezpieczeństw i w różne strony ją wabią demagogiczne hasła i złudne nawoływania. *Truciznę w duszę młodzieży stara się wsączyć szowinistyczny nacjonalizm,* starając się wzbudzić w niej bratobójcze instynkty, a *z drugiej strony agitator komunistyczny,* odziany w skórę niewinnej owieczki, mami młodzież mirażami raju komunistycznego. Siłę odporności przeciw tym zakusom daje młodzieży wychowanie *w ideałach socjalizmu, ideałach sprawiedliwości społecznej, w hasłach wolności, równości* i *braterstwa ludów.*

Szczególnie na młodzież polską szczytny obowiązek, wkłada świetna tradycja rewolucyjnego ruchu socjalistycznego z okresu niewoli. Rozdarta między trzy imperialistyczne zabory, *klasa robotnicza polska na sztandarze walki swojej wypisała hasło niepodległości państwa polskiego,* a w urzeczywistnieniu hasła tego *pierwszorzędną rolę odegrała polska młodzież robotnicza.* Wyrazem dążeń polskiej klasy robotniczej był *potężny czyn legjonowy,* ukoronowany zdobyciem Niepodległości. To jednak walki nie zakończyło. Dziś przed klasą robotniczą polską, a szczególnie przed polską młodzieżą robotniczą, stoi poważnie zadanie *przebudowy ustroju w odrodzonem państwie.* Z tego zdać sobie musi młodzież robotnicza sprawę dokładnie, aby w rozwoju fizycznym i duchowym przygotować się do należytego spełnienia tej potężnej misji dziejowej. Myśl tę przypominamy Młodzieży Robotniczej w dzień jej uroczystego Święta Międzynarodowego, *aby z myśli tej ukuła naczelne hasło dla swojej działalności na najbliższą przyszłość!*

Strejk włókniarzy.

Decyzja co do zaostrzenia strejku zapadnie we wtorek

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Strejk włókniarzy rozwija się w całej pełni i obejmuje w całej Polsce 98 proc. robotników włókienniczych. Dziś odbyło się zebranie delegatów, na którem omawiano sprawę zaostrzenia strejku przez odwołanie dozorców, portjerów, woźnych, palaczy i woźniców. Decyzja w tej sprawie zapadnie we wtorek, gdy będzie wiadomy rezultat poniedziałkowej konferencji w ministerstwie pracy. Jeśli konferencja nie da pozytywnych wyników, natychmiast nastąpi zaostrzenie strejku.

W Łodzi stoją wszystkie fabryki, z wyjątkiem niciarni Fabr. Widzewskiej (t. j. części fabryki). We wszystkich innych ogniskach pracy tkackiej, gdzie obowiązywała ogólna umowa, wszędzie strejk jest powszechny.

Ekscesy policji.

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Wczoraj w Zgierzu nastąpiło zajście pomiędzy robotnikami a policją. Robotnicy fabryki Poznańskiego udali się po wiecu do warsztatów, by wstrzymać pracę.

Policja z niewiadomych powodów wtargnęła między grupki robotników i poczęła ich rozpraszać, bijąc robotników szablami.

Dziś w Łodzi zaszedł podobny fakt podczas komunistycznego wiecu poselskiego. Mianowicie policja zaczęła rozpraszać i płazować robotników stojących przed fabryką Gajera, którzy woleli pozostać na zewnątrz, niż słuchać bredni komunistycznych.

Na sali znajdowało się około 200 osób, słuchając przemówienia posła komunistycznego Rosniaka, olbrzymia większość robotników znajdowała się poza salą, zachowując się zupełnie spokojnie.

Te fakty bezprawnej interwencji policji oburzyły do głębi robotników.

ŁÓDŹ, 6. 10. (AW). Na zasadzie depesz i rozmów telefonicznych ustalono, że strejk objął prawie cały przemysł w Zgierzu, Ozorkowie, Zduńskiej Woli, Sieradzu, Piotrkowie, Moszczenicy, Aleksandrowie, Konstantynowie, Częstochowie i Żyrardowie. Kalisz nie strejkuje ponieważ nie otrzymał depeszy o uchwale władz robotniczych. Wobec tego wysłano wczoraj drugą depeszę. Naogół bezrobocie ma przebieg spokojny. Żadnych zajść dotychczas nigdzie nie zanotowano. Robotnicy są bardzo optymistycznie nastrojeni i uważają, że obecna jednolita kampanja ogółu włókniarzy zostanie uwieńczona pomyślnym rezultatem. W związkach „Praca" i związkach chadeckich odbyły się zebrania rad delegatów, na których przyjęto uchwały, mocą których akcja strejkowa ma być zaostrzona.

Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Organizacja Młodzieży

urządza dziś 7 października b. r. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Związku Zaw. Kaflarzy przy ul. Zielonej L. 7 I. p.

AKADEMJĘ DNIA MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

z łaskawym współudziałem artystów Teatru Miejskiego WPP.: **Ładosiówny** Ireny, **Pastówny** Wiktorji, **Cyganika** Romualda, **Strachockiego** Janusza.
Część muzyczną wykonają WPP.: **Wolfstalówna** Emma i Dyr. **Leszczyński** Jarosław.

Ponadto szereg pieśni odśpiewa **Chór Robotniczy.** — Słowo wstępne wygłosi tow. Jan Ochman. —

WSTĘP WOLNY.

>DZIEŃ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ<

O nowego socjalistycznego człowieka.

Zdobywanie wyborców jest rzeczą pożyteczną i konieczną, ale wychowywanie socjalistów jest pożyteczniejsze i konieczniejsze.

Wiktor Adler.

Wielkie te słowa stanowić powinny myśl przewodnią każdego, kto pracuje w organizacji młodzieży robotniczej, kto szczerze czuje i myśli socjalistycznie, kto pragnie, aby proces przebudowy dzisiejszego społeczeństwa kapitalistycznego na socjalistyczne dokonał się możliwie jaknajszybciej.

W łonie dzisiejszego społeczeństwa wre zacięta walka o dusze ludu. Z jednej strony prowadzi ją burżuazja, z drugiej zaś zorganizowany w klasowych Związkach zawodowych, organizacjach politycznych i oświatowych — proletarjat.

Burżuazja prowadzi ją, bo wie, że gdyby jej zaniedbała, wnet w gruzy rozlecieć musiałby się gmach krzywdy i nierówności społecznej, przez nią zbudowany.

Proletarjat zaś prowadzi ją w imię sprawiedliwości i równości i w imię hasła wydanego przez wielkiego swego nauczyciela, K. Marxa, który powiedział, że zanim proletarjat zdobędzie socjalizm, musi najpierw

dokonać reformy przekonań.

Musi więc najpierw dokonać reformy przekonań, t. zn. przekształcić człowieka o światopoglądzie mieszczańsko - kapitalistycznym, — na człowieka o światopoglądzie socjalistycznym, który zerwał z obecnym światem kapitalistycznym i całem swojem czuciem i myśleniem znajduje się w świecie nowym, przez niego mającym być wybudowanym.

W tej chwili walka ta jest nierówna, bo zasoby burżuazji są ogromne, bo ona ma za sobą cały aparat władzy. Dlatego tem energiczniej powinien proletarjat walczyć o zdobycie tej władzy, o wydarcie jej burżuazji. Gdy to się stanie, to tem samem dokona się wielkie dzieło rewolucyjne, którego wynikiem będzie upadek starego, kapitalistycznego świata i powstanie nowego — socjalistycznego.

Ta walka a zarazem praca wychowawcza powinna być przedewszystkiem prowadzona

wśród młodego narybku proletarjackiego,

którego dusze nie zostały jeszcze w całości skażone przesądami i wierzeniami mieszczańsko - kapitalistycznego społeczeństwa i, który łatwiej nagnie się i dostosuje do ideałów wyzwoleńczych proletarjatu.

Dzień Młodzieży Robotniczej, dzień 7-my października niechaj rozbrzmiewa hasłem:

Niech żyje nowy, socjalistyczny człowiek!

R. F.

Nowy rok akademicki.

Parę dni dzieli nas już od chwili, kiedy młodzież akademicka zapełniła znowu mury wyższych uczelni; z nowym rokiem akademickim idą stare bole i niedole mł. akademickiej. Obietnice, jakich nie szczędzą jej zarówno władze jak i niepowołani samozwańczy opiekunowie z obozu reakcyjnej młodzieży, nie są w stanie rozwiać ciężkich, codziennych trosk i myśli, że wszystko pozostanie po dawnemu.

Znowu wysunie się widmo i zmora opłat akademickich, znowu konferencje, wiece, kończące się mniej lub więcej silnemi „w słowach“ rezolucjami, wyrażającemi ciężką rozpacz tej części młodzieży akademickiej, która ciężką pracą zarobkową musi torować sobie drogę do upragnionej wiedzy. I znowu bezskutecznie,, a przecież ma ona za sobą nietylko moralne prawo bezpłatności nauk, ale ma też jeszcze za sobą najwyższą ustawę Rzeczypospolitej jaką jest konstytucja. Za opłatami idzie sznur codziennych bolączek, brak tanich pomieszkań, brak wszelkiej pomocy ze strony państwa, które winno przyjść z pomocą młodzieży, o której tak pięknie wyrażają się rozmaici dygnitarze, że młodzież to „przyszłość narodu“, to „kwiat społeczeństwa“ i t. d. i t. d. nie dbając zupełnie o jej potrzeby. *Młodzież* pragnie zmiany K. chorych stud. nie zapewniających jej nanależytej opieki, a wreszcie zniesienia „numerus clausus“, który godzi swem ostrzem nie w żyd. burżuazję, ale w żydowską biedotę.

Obok tych, czysto materjalnych postulatów, akademicka młodzież ma prawo żądać udziału jej przedstawicieli w Senatach i Radach Wydziałowych, całkowitej autonomji, dla tow. akad. Akad. młodzież socjalistyczna musi wystąpic przeciw dotychczasowemu systemowi, który wrogo ją traktuje, a otacza czułą opieką młodzież z pod znaku „Obozu W. Polski“. i korporacji. Młodzież socjalistyczna żąda legalizacji swych związków. Tak przedstawiałby się minimalny program żądań młodzieży akademickiej. *Młodzież* zorganizowana w Z. N. M. S., który stale demaskuje słabość i nieszczerość wystąpień innych odłamów akad., nie spocznie, aż nie wywalczy realizację tych postulatów. Czeka nas ciężka praca i walka, — jak zwykle posypią się na nas gromy oburzenia, ale my od naszych żądań nie odstąpimy. Słuszność sprawy jest za nami.

Rozszerzamy teren pracy!

Przed klasą pracującą Polski — a zwłaszcza przed młodzieżą, staje zagadnienie odmiennej od dotychczasowej natury — zagadnienie, od którego pomyślnego rozwiązania zależy także przyszły rozwój społeczeństwa pracy — linja ideologiczna rozwoju całego społeczeństwa, — a więc i państwa.

Okres początkowej konsolidacji, krzepnienia organizmu państwowego już minął, i skończył się z pierwszem dziesięcioleciem istnienia niepodległego państwa — nadchodzi natomiast okres drugi nie mniej ważny, okres ustosunkowania się do siebie poszczególnych klas i grup społecznych, okres realizowania swoich dążeń i programów, — okres utrwalania i wprowadzania w życie nabytych poprzednio praw.

W tym, tak ważnym okresie, który chyba najwięcej powinien obchodzić nas młodych jako generację, która w tym okresie ma żyć, rozwijać się i tworzyć podstawę rozwoju dla następnych pokoleń, — my sami musimy zabrać głos i zapewnić mu należyty posłuch.

Z. N. M. S. — rozumiejąc, że zadania i płaszczyzna działania Związku — jako jednej z komórek organizacyjnych ruchu klasy pracującej, są znacznie szersze, aniżeli każdego innego związku ideowego na terenie akademickim, zdając sobie sprawę z doniosłości chwili i z tego, że w walce proletarjatu o zabezpieczenie jego praw jak to obecnie ma miejsce, obowiązkiem jego jest, — brać w niej udział — postanowił rozszerzyć ramy i zakres swej pracy.

Łamy „Akademika Socjalisty“ będącego dotychczas organem Związku — ulegną rozszerzeniu i tak pod zmienionym tytułem „Młodzież Socjalistyczna“ w dwutygodniowym dodatku, o objętości podwójnej bo dwóch kolumn. Komitet redakcyjny złożony z przedstawicieli Z. N. M. S. i T. U. R. będzie się starał o pomieszczenie i omówienie wszystkich zagadnień, obchodzących młodzież, mając na względzie to, — że **w najbliższej przyszłości stanowić będzie ona — trzon uświadomionego społeczeństwa pracy.**

Zadaniem naszem, do spełnienia którego — powyżej wspomniany komitet będzie wytrwale dążył jest to, — aby ten „dodatek“ mimo szczupłych swych ram, **był odbiciem całego ruchu ideowego zawodowego i oświatowego, młodzieży socjalistycznej** przy szczegółowem uwzględnieniu zaniedbanych przez nas kwestji ochrony pracy i sportu robotniczego.

Chcielibyśmy, aby te dwie strony „Dziennika Ludowego“ stały się „wolną trybuną“ rewolucyjnej i niczem nie skrępowanej myśli socjalistycznej, miejscem polemiki i ekspanzji świeżych prądów o charakterze twórczym, nurtujących szeregi młodzieży robotniczej.

Chcielibyśmy, aby pracą i inicjatywą naszą zajęli się nietylko ci, którym swobodę wypowiadania się gwarantujemy, — ale też i Ci, ze starszych towarzyszy, którym zależy na dobru młodzieży — i na tem, aby przyszłe społeczeństwo pracy zwarcie, jednolicie i karnie stało w naszych szeregach międzynarodowego proletarjatu w walce o urzeczywistnienie ideału.

Wierzymy, że w ogniu krytyki i rzeczowej polemiki — wyłoni się niejedną kwestję, — której rozświetlenie lub rozwiązanie przyczyni się do rozwoju i wzmocnienia myśli socjalistycznej — wypowiadania się i taktyki.

T. U. R. Z. N. M. S.

Konferencja Międzynar. Federacji Akadem. Socjalistów.

Równocześnie z odbywającym się Kongresem Międzynarodówki Robotniczej, odbyła się też Międzynarodowa Konferencja Akad. Socjalistów w Brukseli. Wykazała ona pomyślny rozwój ruchu studjującej mł. socjalistycznej. Konferencja planowana zrazu jako spotkanie belgijskich i niemieckich studentów przez udział delegatów wielu zagranicznych organizacji, przemieniła się w międzynarodową.

Dnia 5. sierpnia, odbyła się olbrzymia manifestacja belgijskiej młodzieży robotniczej i związków sportowych, połączona z pochodem przez miasto, w pochodzie tym, silną liczebnie grupę, stanowiła akad. mł. socjalistyczna. Dnia 6. sierpnia odbył się zjazd socjalistów akademików w Belgji.

Referat o zadaniach studjującej młodzieży, wygłosił imieniem belgijskiej partji socjalistycznej tow. Huymans. Następnego dnia otwarta została Konferencja Międzynarodowej Federacji Stud. Socjalistów, z udziałem 142 delegatów, z 10 państw, miała ona za cel zapoznanie mł. akad. z wielkimi palącymi problemami międzynarodowej polityki robotniczej. Konferencję witał bardzo serdecznie tow. Vandervelde, wskazując misję jaką młodzież ma spełnić na wyższych uczelniach.

Szereg referatów poświęcono sprawie kolonjalnej. I tak tow. Vleming (Holender) wygłosił referat o Indjach, wywołując ciekawą polemikę ze studentami indyjskimi, tow. Graf (Niemiec) referował na temat imperjalizmu i niebezpieczeństwa wojny, tow. Wauters (Belgja), omówił polityczne i socjalne stosunki w kolonjach, ze szczególnem uwzględnieniem belgijskich.

Referaty te, stanowiły cenny materjał zapoznający akad. mł. socjalistyczną z międzynarodowym problemem kolonjalnym.

Konferencję zakończyło posiedzenie Egzekutywy, w którem brali udział: tow. Sommerhausen (Belgja), tow. Friedländer (Niemcy), tow. Bohman (Austrja), tow. Jonker (Holandja), tow. Wiesner (Czechosłowacja). Polskę reprezentował imieniem Z. N. M. S. tow. poseł Ciołkosz. Egzekutywa uchwaliła przyjąć Zw. socjalistów bułgarskich im. Jean Jauresa i ustaliła termin następnego kongresu, który odbędzie się we Wiedniu w lipcu r. 1929.

Konferencję zakończyła zbiorowa wycieczka po Belgji, mająca na celu zapoznanie delegatów ze stosunkami robotniczymi i pięknością przyrody Belgji.

—o—

Z żywymi naprzód!

„Wiedza to potęga“ — hasło naczelne T. U. R., które rozbrzmiewa coraz głośniejszem echem po całej Polsce i tworzy coraz liczniejsze robotnicze placówki oświatowe.

Klasa pracująca zdaje sobie doskonale sprawę że zbliża się dzień objęcia przez nią władzy w państwie i odpowiedzialności za jego los. Musi jednak jeszcze stoczyć niejedną walkę ze zorganizowanym kapitałem, który przygotowuje się do ataku na zdobycze mas pracowych. Od nas zależy, aby były to ostatnie boje, i aby zwycięstwo pozostało przy Świecie Pracy. Do odpowiedzialności za rządy, gospodarkę i politykę, musi klasa robotnicza być przygotowana, musi być świadoma tego, że rządzić może tylko społeczeństwo wyrobione politycznie, czyli świadome zadań i celów do których dąży.

Dokładnie rozumieć to powinna i młodzież robotnicza. Toteż coraz bardziej garnie się do — swojej niejako szkoły, — Organizacji Młodzieży T. U. R.

Zadaniem T. U. R. jest udostępnienie rzeszy robotniczej oświaty, przez organizowanie odczytów, kół samokształceniowych, zakładanie bibljotek, tworzenie sekcyj sportowych, wycieczkowych i t. d. T. U. R. wyłania z siebie Organizację Młodzieży, której zadaniem jest przygotować młode pokolenia proletarjatu do dalszej walki o urzeczywistnienie socjalizmu.

Dzisiaj już tysiące Młodzieży Robotniczej w Polsce kształcą się w tej organizacji na przyszłych pionierów ruchu robotniczego.

Nie pozostaje w tyle za innemi kołami i Lwowska Organizacja Młodzieży T. U. R., jakkolwiek ma jeszcze wiele trudności do zwalczenia. Przedewszystkiem odbija się ujemnie na pracy organizacyjnej brak lokalu organizacyjnego, przez co cierpi tętno życia organizacyjnego. Do października ub. roku posiadał T. U. R. tylko jedno Koło im. Ignacego Daszyńskiego. W październiku powstało drugie Koło im. Józefa Hudeca, przy Związku Zawodowym Rzeźników. Okazała się potrzeba stworzenia Komitetu Wykonawczego, który też powstał w grudniu 1927 r. Początkowo praca poczęła żywo postępować naprzód, ale nadszedł okres wyborów do sejmu, który osłabił puls organizacyjny, gdyż młodzież zajęta była przy pracy wyborczej.

Okres takiego chwilowego zastoju trwał do czasu zmiany na stanowisku przewodniczącego K. W. W lipcu b. r. K. W. przystąpił do opracowania planu pracy w okresie zimowym. W tym celu zwołano wspólną konferencję Towarzyszy z Z. N. M. S. i T. U. R. której wynikiem było stworzenie sekcji referentów. Sekcja ta postawiła sobie za cel podniesienie oświaty w organizacji na jak najwyższy poziom. Prócz tego przystąpił Komitet Wykonawczy do stworzenia sekcji teatralnej i zabawowej, powstało koło mandolinistów, chór, sekcje sportowe żeńska i męska. Ostatnio K. W. postanowił stworzyć dętą orkiestrę TUR-ową.

Wielkiem dziełem w pracy Lwowskiej Org. Mł. T. U. R. jest założenie Czerwonego Harcerza, do którego należy już kilkudziesięciu młodziutkich harcerzy“. Zadaniem tej placówki jest odciągnięcie tysięcy robotniczej dziatwy od Harcerza białego, będącego zupełnie pod wpływami endecji. I znów, chcąc należycie wychować dziatwę proletarjacką, K. W. postanowił założyć kurs instruktorów, którzyby umieli pokierować w odpowiedni sposób młodą gwardją.

W ciągu ostatnich tygodni przed Dniem Młodzieży Robotniczej, urządził T. U. R. szereg zgromadzeń Młodzieży Rob., chcąc zaznajomić szerokie masy młodych robotnic i robotników z zadaniami organizacji. Błąkająca się młodzież przeciera powoli oczy i coraz chętniej zaczyna się garnąć do pracy. Dowód to, że T. U. R. zyskuje coraz szersze zrozumienie wśród młodzieży. W pochodzie naprzód nie zatrzymują nas żadne przeszkody. Ani faszyści, którzy wysyłają swoich klerykalnych sprzymierzeńców na zgromadzenia, młodzieży, by wywołać ferment, ani komuniści swoją robotą nie zdołają rozbić jedności kadr robotniczych.

My Młodzież zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że jedynie Socjalizm zbawi ludzkość i zaprowadzi nowy ład w świecie. Dalej Towarzysze! do pracy! Już świta jutrzenka wyzwolenia Świata Pracy!

Za Rogatki!

Podczas, gdy prawie do ostatnich czasów praca na niwie robotniczej kultury i oświaty znajdowała podatny grunt wyłącznie w mieście, gdzie młodzież, wychodząca z warsztatów pracy, czy ze szkół, oddawała się chętnie pracy nad sobą, obecnie praca ta zyskuje nowy, niezmiernie podatny grunt na wsi.

Zubożała, pożogą wojenną wyniszczona, sztucznymi klerykalnemi i postępowaniem jaśniepańskich dziedziców doprowadzona do rozpaczy, wieś polska rwać się zaczyna do nowego życia. — Klasycznym przykładem dzisiejszych stosunków panujących na wsi, były obserwacje poczynione przez naszych towarzyszy, podczas ostatniej kampanji wyborczej. Bardzo wiele do radykalizacji wsi przyczynił się bezpośredni prawie codzienny kontakt z miastem. Włościanin przeciętny, posiadający 5 — 10 morgów gruntu nie jest w żadnym wypadku w stanie dać zajęcia swoim dzieciom na wsi. Jedyne wyjście jakie pozostaje jest oddawanie dzieci na naukę rzemiosła do miasta. Młody, dotychczas nieobeznany ze stosunkami w mieście, chłopak zaczyna w całej pełni odczuwać niedolę, rozumieć krzywdę, jaką niesie z sobą dzisiejszy ustrój. Zaczyna trafiać powoli do swoich organizacji, zaczyna myśleć, budzi się do życia. Doświadczenia, poczynione w mieście, zaszczepia bardzo często, nawet podświadomie na wsi.

Ten stan rzeczy wytworzony przez proletaryzację wsi, rzuca wezwanie socjalistom, do spełnienia obowiązków względem proletarjatu wiejskiego, potwierdza jasno i niedwuznacznie słuszność postulatu zawartego w haśle o rządach robotniczo- chłopskich.

Istnienie w każdej prawie większe, wsi Związku Zawodowego Robotników Rolnych, niezmiernie ułatwia pracę w kierunku uświadomienia politycznego. — Pracy oświatowej na wsi podejmą się oddziały TUR. (Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego). Po wytężonej pracy w mieście, przekroczą referenci nasi rogatki miejskie, niosąc oświatę w lud. Pójdą śmiało z socjalistyczną książką, gazetą, słowem. Przypominać będą tysiącom młodzieży wiejskiej, aby korzystać zaczęły z swoich praw obywatelskich w całej pełni, wykazywać będą dobitnie, gdzie źródło krzywd i klęsk, przekonywać będą rzeczowo, gdzie leżą środki poprawy. Nie jedziemy na wieś nieproszeni i niepożądani, na wieś jedziemy na wezwanie mas chłopskich, które podczas ostatnich wyborów bez intenzywniejszej nawet agitacji z naszej strony, tak chlubnie zdołały zdać swój egzamin politycznej dojrzałości.

Tysiące i dziesiątki tysięcy kartek, rzucanych na socjalistycznych kandydatów, są najlepszem odzwierciedleniem nastrojów na wsi. — Nikt, a w szczególności Młodzież Turowa nie pozostanie obojętna na wołania wiejskich towarzyszy. Dumni, że przypada nam misja tak wielka, jak niesienie oświaty w lud, spełnimy swój obowiązek pomni słów wieszcza:

...„Niechaj żywi nie tracą nadziei
i przed Narodem niosą oświaty kaganiec...“

W. RAORT.

„WYŻERKA“.

Jak zwykle, spóźniłem się na tę wyżerkę. Spóźniłem o blisko dwie i pół godziny.

Rozglądnąłem się wśród obecnych i z radością stwierdziłem zupełny brak moich bliższych i dalszych znajomych.

Patrzę na te niezwykłe, przystojne i ożywione twarze pań, prowadzących arcyzajmujące, i dowcipne rozmowy ze swoimi sąsiadami przy stole. A znowu ci sąsiedzi! Sami bajecznie mili ludzie. Co za wena, co za tężyzna i rozmach zamaszysty, iście męski! Jak si ludzie umieją się śmiać w w porę, stawać się ośrodkiem zainteresowania zebranych, ożywiać i wciągać do rozmowy drugich! Widzę dokoła siebie twarze jasne, różowe, uśmiechnięte i pogodne. W oczach ich czają się, pustota rozbawionych dzieciaków i błyski szampańskiego temperamentu, trzymanego na wodzy umiaru.

Płynie nurt ożywionej, beztroskiej i zajmującej rozmowy, przerywanej racami znakomitych „bon mot's“ niedopowiedzeń, dowcipów i dwuznaczników. A wszystko w najlepszym gatunku, stylu i smaku. Zdaje się, że dobra Bozia w chwili jakiegoś kaprysu, kazała zebrać się na tej wyżerce wszystkim najlepszym „causeurom“ polskim.

Siedzę wśród grona przemiłego towarzystwa i słucham, nie wierząc własnym uszom.

— Dawno już pana chciałem poznać — zwraca się do mnie mój najbliższy sąsiad z prawej. — Słyszałem o panu wiele. Nie zgadzamy się wprawdzie w zapatrywaniach politycznych, ale tam gdzie chodzi o sprawy intelektualne, jestem międzynarodowcem.

— Nic milszego nie mógł mi pan powiedzieć — odrzekłem szczerze zdumiony. — Jakto, więc pan nie uważa człowieka odmiennych zapatrywań politycznych, za skończonego idjotę?...

— Przeciwnie, mój panie! Ja i moi partyjni przyjaciele jesteśmy zdania, że pod kątem zacietrzewienia partyjnego nie wolno odmawiać ludziom uznania i szacunku, choćby znajdowali się w krańcowo przeciwnych obozach politycznych. Lansowanie miernot, nierobów i durniów, tylko dlatego, że mają zabarwienie tego samego odłamu politycznego, czy koterji partyjnej, a przemilczanie, poniewieranie, lub utrącanie ludzi inaczej zabarwionych, jest absurdem! Rzetelną zasługę i pracę umiem ocenić i uznać nawet u przeciwników politycznych.

— Jakto, pan?... Ależ to niesłychane!...

Przecierałem sobie oczy dłonią.

Moja sąsiadka z lewej, przepiękna i fertyczna osóbka, zaśmiała się właśnie perliście z dowcipu swego sąsiada i zwróciła się do mnie:

— Czy pan nie rozchmurzy się dzisiaj?... I pomyśleć, że tak się ucieszyłam z pańskiego sąsiedztwa przy stole!...

— Najmocniej przepraszam, gdyż przeżywałem właśnie ogromną moc nieznanych mi dotychczas wzruszeń, dzięki rozmowie z moim sąsiadem. Proszę więc darować...

— Ach, wy mężczyźni zawsze sobie macie coś do powiedzenia, podczas gdy my, kobiety, zostałyśmy odsunięte od „stołu pańskiego“. Nam, kobietom, pozostawiliście wspaniałomyślnie dancingi, kina, modniarki, fatałaszki, plotki, no i — ból macierzyństwa. Urobiliście sobie z nas, coś w rodzaju lalek, któremi w chwilach kaprysu raczycie się bawić...

— Ej, czyżby pani naprawdę nie przepadała za kinem, dancingiem i nowemi modelami kapeluszy?...

— Otóż to! I pan nie może również w to uwierzyć, że współczesna kobieta nie jest już tem, czem była. Dziś ośmdziesiąt procent kobiet tęskni za pracą społeczną i za życiem pełnem. Celem życia dzisiejszej kobiety, to walka o etyczne ukształtowanie się naszego życia; to żmudny wysiłek, zdążający do wprowadzenia harmonji w popląlaną kakofonję współczesności. Zdążamy dziś do złagodzenia barbarzyńskich obyczajów powojennych i pracować chcemy nad młodem pokoleniem, aby doczekać się pełnowartościowych obywateli, umiejących żyć i umierać za królestwo swego ducha. Nam, kobietom, trzeba areny pracy, na której moglibyśmy udowodnić, że celem naszego życia, to nie modniarka, kino, suknia balowa, czy ogłupiający flircik w tancbudach dancingowych — ale praca ofiarna nad formowaniem ducha społeczeństwa, krzepieniem go, i nad jego tężyzną moralną. Ot, co nam trzeba!... Tempora mutantur, mój panie...

Zaśmiała się perliście i zwróciła się znowu ku swemu sąsiadowi z lewej.

Uszom własnym nie wierzyłem i przecierałem sobie gwałtownie czoło, w obawie, że uległem jakiejś niebezpiecznej halucynacji.

— I to mówi kobieta — myślałem zdumiony — którą widywano we wszystkich tancbudach, w kinach, cukierniach, badach, kabaretach i Bóg wie gdzie jeszcze — tylko nigdy w domu, na odczytach, ani przy żadnej pracy społecznej, oświatowej czy kulturalnej. Kobieta, której mąż siedzi po uszy w długach, dzięki jej wystawnym

Olbrzymi pożar pod Krakowem.

5 piętrowy gmach spłonął doszczętnie.

KRAKÓW, 6. 10. (AW). Dziś w południe, gdy odbywały się tu uroczystości związane z obchodem rocznicy Dietla, ludność zaalarmowana została wieścią o olbrzymim pożarze, który wybuchł na Dabiu pod Krakowem w łuszczarni ryżu i młynach. Cała prawie straż pożarna z Krakowa i Podgórza ruszyła na ratunek. Na miejsce pożaru udali się natychmiast autami woj. Darowski, prezydent Rolle etc. Mimo energicznej akcji ratowniczej, w której wzięły również udział i oddziały wojskowe, 5-cio piętrowy gmach wraz z poddaszem spłonął doszczętnie. Najtragiczniejszym momentem pożaru była chwila, gdy strażacy, mając odcięty odwrót z powodu strawienia schodów przez ogień, musieli ratować się z morza płomieni

skacząc z 4-go i 5-go piętra.

Wskutek tego 2 strażaków doznało ciężkich obrażeń. Odwagą i zręcznością w czasie całej tej akcji ratowniczej wyróżnił się jeden ze strażaków, akrobata, nowy „człowiek-mucha". Powodem pożaru miało być krótkie spięcie w windzie. Straty olbrzymie, choć narazie jeszcze nie obliczone.

Zderzenie dwóch samochodów.

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Dziś około godz. 14-tej na rogu ul. Wilczej i Poznańskiej wydarzyła się katastrofa samochodowa. Ulicą Poznańską w kierunku Alei Jerozol. jechał półciężarowy samochód, należący do Międzynar. Tow. Żeglugi, naładowany paczkami z towarem do oclenia, zdążający do komory celnej na dworcu gł.

Oprócz szofera w samochodzie jechali 70-letni Ejsmund, urzędnik celny, posterunkowy, konwojujący paczki, oraz kierownik Żeglugi Pow.

W tym czasie ul. Wilczą w kierunku ul. Emilji Plater, jechał półciężarowy samochód, należący do Państw. Fabryki Olejów Miner. Wskutek niedawania sygnałów samochody najechały na siebie.

Zderzenie było tak silne, że samochód Żeglugi Pow. wywrócił się do góry kołami, wywracając lub przygniatając jadące nim 4 osoby. Ejsmund doznał wstrząsu mózgu, ogólnego poranienia i potłuczenia. Przewieziono go do szpitala. Inni pasażerowie odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Proces przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu.

16-ty dzień rozprawy.

WARSZAWA, 6. 10. (AW). W dzisiejszym dniu procesu przeciw Kowalskiemu w dalszym ciągu zeznawał jeden z głównych świadków oskarżenia Zarębski. W r. 1926 był w jaknajlepszych stosunkach z Marjawitami oraz z ich arcybiskupem. Świadek daje szereg przykładów, ilustrujących życie wśród tego „zakonu", m. i. opowiada, że pewnego razu w Będzinie u znajomych zastał liczne towarzystwo zakonników i zakonnic marjawickich, leżące w ogrodzie na kocach. Kowalski leżał wtedy w otoczeniu sióstr Klementyny i Miłości i całował je. Świadek zeznaje w dalszym ciągu na zapytania prokuratora i adwokatów, że zna Skrudlika, gdyż udzielił mu w swoim czasie szeregu informacyj o Marjawitach. Z informacyj tych powstała głośna broszura p. t. „Zbrodnie Marjawitów w świetle dokumentów".

Manifestacja Młodzieży Robotniczej.

W dniu 6. października odbył się manifestacyjny imponujący pochód Młodzieży Robotniczej, zrzeszonej pod sztandarami T. U. R., wykazując swoje przywiązanie do PPS. i gotowość do walki o lepsze jutro.

W przemówieniach, wygłoszonych przez mówców, żądano:

1) 6-godzinnego dnia pracy dla młodocianych;
2) Zasiłków dla bezrobotnych młodocianych;
3) Uchylenia krzywdzącej młodocianych ustawy przemysłowej;
4) Szkół zawodowych i dokształcających w godz. rannych;
5) Skrócenia służby wojskowej.

Obchód święta młodzieży robotniczej i powzięte uchwały są zjawiskiem wysoce znamiennym. Młody bowiem zjednoczony obóz pracy zaprawia się do walki o swoje słuszne prawa.

Uroczystość zakończyła się okrzykami na cześć demokracji i P. P. S.

Święto Młodzieży Rob. w Warszawie.

WARSZAWA, 6. 10. (tel. wł.). Dziś wieczorem, przy święcie pochodni z pieśniami rewolucyjnemi na ustach, przemaszerowała młodzież T. U. R. przez dzielnice robotnicze w Warszawie, propagując swe dzisiejsze święto. Wielki pochód młodzieży TUR-owej wstrzymał się przed redakcją „Robotnika", wznosząc okrzyki na cześć prasy robotniczej, Partji i młodzieży TUR-owej.

WYROK NA KOMUNISTÓW JAPOŃSKICH.

TOKIO, 6. 10. (AW). W Nagoja sąd skazał 20 komunistów razem na lat 300 ciężkiego więzienia. — W uzasadnieniu tego surowego wyroku wskazuje trybunał, że komunizm zwalczać należy jaknajradykalniejszemi środkami.

toaletom i życiu koczowniczemu; pani, która oprócz „garçonny" i „Madonny w sleepingu" nic nie czytała i czytać nie chce... Niesłychane!

Moje vis-a-vis, jakiś bardzo dystyngowany pan w smokingu, ściągnął teraz na siebie uwagę wszystkich współbiesiadników. Mój sąsiad objaśnił mnie dyskretnie, że jest to wysoki urzędnik z Warszawy.

— Przyznaję — mówił ów wysoki urzędnik — że w Warszawie niedoceniališmy ludzi z innych dzielnic. Weszło u nas poprostu w zwyczaj, aby bojkotować i przemilczać tych wszystkich, którzy dzięki swoim talentom, pracy i studjom, napłynęli do nas z pod innych zaborów. Przyznaję też, że większość Warszawy arogowała sobie prawa i przywileje metropolji, wobec zdobytych i podbitych prowincji. Czas było z tem skończyć! Dziś każdy warszawianin wie i zrozumiał, że niema dzielnic, ale jest jedna, wielka, niepodzielna Polska, gdzie niema obywateli pierwszej i drugiej klasy. Minęły już te czasy, kiedy lada półgłówek, z racji swego stołecznego pochodzenia brał górę nad ludźmi pracy, zasługi i talentu z innych dzielnic. Jeśli są jeszcze jakieś antagonizmy, to i te da Bóg — szczezną, bo wkońcu przecież zdrowy rozum i logika zwyciężyć muszą...

— O Boże! — myślałem gorączkowo. — I tak mówi typowy dygnitarz warszawski? Nie, to chyba halucynacja!...

Dźwięk szklanki uderzonej lekko nożem, wyrwał mnie z zadumy. Jakiś tęgi i wysoki pan chrząknął dwa razy i rozpoczął mowę po... ukraińsku. Zdębiałem. W domu rdzennie polskim, mówi ktoś po ukraińsku?... Ależ to niemożliwe!... A jednak mówił. Mówił, że jako Ukrainiec i czynny członek partji radykalnej, chciałby powiedzieć co mu leży na sercu. Dość waśni, które jątrzą i kopią przepaść między dwoma bratniemi narodomi! Aspiracje narodu ukraińskiego mogą być zaspokojone, nie drogą wichrzenia i irrydenty, ale drogą wzajemnych ustępstw, tolerancji i współpracy. Nie rewolucją (mówił), ale drogą ewolucji — nie terrorem, ale racją stanu trzeba się kierować, aby zbudować pomost zgody i współżycia między nami.

Zanurzyłem szybko koniec serwetki w szklance wody i przyłożyłem go sobie do czoła. W mózgu moim wyraźnie coś się przewróciło. Napół oszołomiony, łowiłem strzępy dochodzących mnie rozmów.

Siedzący przy drugim końcu stołu, nie znany mi osobiście recenzent teatralny, mówił z ożywieniem do swojej sąsiadki. Mówił o tem, że przyznaje się, iż często był w recenzjach niesprawiedliwy, i zawistny, że przykro mu, iż przyczynił się do upadku frekwencji w teatrach i że serdecznie tego żałuje. Mówił dalej, że recenzentem został tylko przypadkowo, gdyż na teatrze nie bardzo się rozumie.

Dalsze jego wywody zagłuszył tubalny głos grubego dyrektora banku, który siedzącemu obok malarzowi, wystawiał czek na siedmdziesiąt pięć złotych, aby mu umożliwić wyjazd na dalsze studja zagraniczne — poważny i leciwy prezes zwierzał się przed statecznym kanonikiem, że przepada za kobietkami — ustosunkowany fabrykant udowiadniał, że ośmiogodzinny dzień pracy ma swoje etyczne i społeczne uzasadnienie i obiecywał lada dzień przystąpić do socjalizacji swoich zakładów — dziwnie wyszlachetniony wydawca wystawiał, obok siedzącemu literatowi, kwit na zaliczkę — wzbogacony dziennikarz bożył się na cały głos, że zastrzeliłby się natychmiast, gdyby na swoim honorze odkrył choćby najmniejszą plamkę — ktoś dawał słowo honoru, że ufunduje stypendjum naukowe — inny zbierał doraźnie podpisy na członków „Zrzeszenia dla propagandy twórczości rodzinnej" — ów obiecywał subwencję na założenie tygodnika literackiego — a siwa, jak gołąbek, staruszeczka podniosła kieliszek z toastem: kochajmy się!

Nie!... Tu dzieją się rzeczy niesamowite, albo ja zwarjowałem! Co za ludzie! Co za gesty! Co za temperamenty! Niesłychane!... Wydawca daje zaliczkę — manjak polityczny uznaje ludzi odmiennych przekonań — recenzent przyznaje się, że nie zna się na teatrze — wzbogacony dziennikarz nie może się doszukać plamki na swoim honorze — fundują nagrody literackie, zakładają tygodniki, wysyłają malarzy na studja, socjalizują fabryki — panie tęsknią do pracy reformatorskiej i społecznej — znikły rónice dzielnicowe, zniwelowano garby narodowościowe, skonsolidowano partje i zjednoczono wszystkie stronnictwa... Niesłychane!

Coś tu zaszło, czego mój rozum zrozumieć nie może. Coś w tem jest! Ale co?...

Przypadkowo spojrzałem pod stół.

Cała baterja wypróżnionych flaszek z wódki, koniaku i wina.

Ach, tak?... Wszystko stało mi się teraz jasne i zrozumiałe...

— I mówią, że alkohol gubi narody! — mówił przemiły gospodarz domu, zataczając się lekko i ofiarując mi w swojej kamienicy obszerne mieszkanie, bez grosza odstępnego.

Ten niezwykły w dziejach kamieniczníctwa fakt, tak mnie rozczulił, że jak najszybciej „dopędziłem" gości i odrobiwszy dwie i półgodzinne spóźnienie, „urznąłem" się jak przystało. Nie dobrze bowiem być w towarzystwie izolowanym.

Sprawa H. Schmala przed sądem.

Działalność oskarżyciela w P. O. W. -- Tarnopolska Narodowa Organizacja zdradziła Peowiaków?

Dotychczasowy przebieg rozprawy dostatecznie wyświetlił działalność p. Schmala w P. O. W.

Przyznać należy, że szereg świadków zaznaczył, iż pewnego razu w czasie inwazji ukraińskiej p. Schmal okazał osobistą odwagę, przemawiając na zgromadzeniu przeciw ugodzie z Ukraińcami. Następnie przecierpiał masakrę zadaną mu w więzieniu przez azjatyckich oprawców- żandarmów.

Jeden ze świadków podał, że p. Schmal służąc w Legjonach warzył zupę i gularz dla walczących w polu. Inny świadek zeznał, że Schmal jako komendant Związku P. O. W. w Tarnopolu, „szanował“ swą osobę, a działalność jego była nawet szkodliwą. Nie dokonał bowiem wysadzenia mostu, co było mu poruczone, w końcu zniweczył ofiarną działalność śp. Dmytrowa usując go z organizacji.

Działalność swą w tym czasie p. Schmal scharakteryzował dosadnie w liście do narzeczonej, nazywając prace w P. O. W. „dzieciniadą“, przyczem żałował, że do tego został „wciągnięty“.

P. Schmal, mając taki kapitał moralny, jakoteż pozatem niezwykłą ambicję, potrafił wybić się na czoło organizacji Legjonistów i Strzelców we Lwowie. Szybko jednak działalność jego na tem polu wywołała krytykę. Zarzucono mu czyny nieetyczne nawet pod względem materjalnem. Stało się więc rażącą anomalją, aby na czele egzekutorów haseł „sanacji moralnej“, jakiemi winni być Legjoniści i Strzelcy, stał człowiek tego pokroju.

Hasła uczciwości w życiu publicznem i społecznem są zasadami PPS.

To też działacze Polskiej Partji Socjalistycznej, tow. Żelaszkiewicz i tow. Chanecka, podjęli walkę o sanację w łonie głoszących hasła sanacji moralnej. Dzięki ich odwadze „przewietrzenie atmosfery“ nastąpi.

Peowiacy zdradzeni przez Organizację Narodową?

Pierwszy zeznawał wczoraj na rozprawie kap. 51 pp. Mieczysław Wojciechowski. Był on oficerem w organizacji P. O. W., wówczas gdy Schmal był komendantem. Św., będąc aresztowany nie stawał przed sądem doraźnym, gdyż wskutek poranień w śledztwie przebywał w szpitalu.

Publiczna opinja w Tarnopolu obwiniała tamtejszą Organizację Narodową o zdradę Peowiaków. Działacze ci bowiem układali się z Ukraińcami. Świadek pewnego razu wyrzucił nawet z zabawy szpicla-prowokatora.

Na pytanie obrońcy dr. Majewskiego świadek potwierdza, iż *Organizacja Narodowa wydała Peowiaków.*

Następnie odczytano list Schmala do narzeczonej, w którym podaje, że właśnie świadek swą gadatliwością i dzieciniadą, zasypał Peowiaków.

H. Schmal jako komendant Peowiaków.

Następnie zeznawał Wilhelm Pichler, naczelnik sądu w Lopatynie.

W sierpniu 1918 r. pracując jako sędzia w prokuraturze Sądu Okr. w Tarnopolu, zetknąłem się z Henrykiem Schmalem i innymi. Przez rozstrzelonego śp. Dmytrowa przez Ukraińców, wciągnięty zostałem do Pow., Śp. Dmytrowa, jakoteż Schmala znałem bardzo dobrze i mogę świadczyć, że Dmytrow był człowiekiem otwartym, szczerym, gotów do wszelkich poświęceń, bez oglądania się za zyskiem, podczas, gdy H. Schmal uchodził za człowieka ambitnego, chętnie posługującego się drugiemi. Prócz Henryka Schmala kilku członków P. O. W. wyrażało się dość ujemnie o przeprowadzonej organizacji, P. O. W., a śp. Jurek Dmytrów wprost oświadczył, iż organizacja właściwie nie istnieje, że nie posiada żadnej broni, że Schmal zbyt optymistycznie sprawę mi przedstawił, że oprócz nas kilku właściwie reszta nie jest zorganizowana, że są sympatycy, jednak na nich liczyć nie można. Okazało się, iż Schmal stan organizacji przedstawił mi fałszywie.

Pewnego razu zapadło postanowienie zniszczenia części toru i mostu kolejowego. Mieliśmy to wykonać obaj ze Schmalem. Miał on postarać się o odpowiednią pomoc ze strony służby kolejowej i potrzebne narzędzia, czego jednak nie uczynił przez kilka dni nie mogłem się z nim nigdzie zetknąć i skończyło się na pięknych zamiarach, jak słyszałem miał on gdzieś przez ten czas przebywać u swych znajomych. Zdaniem moim p. H. Schmal zbytnio się szanował i nie miał nawet odwagi choć raz dostać się do uwięzionych jeńców naszych i oficerów.

Z początkiem 1919 r. zachorowałem na tyfus plamisty i przez pewien czas musiałem przebywać w szpitalu miejskim. W tym czasie był u mnie w szpitalu coś dwukrotnie H. Schmal i wobec mnie posądzał Jurka Dmytrowa o zdradę organizacji peowiackiej, o prowokatorstwo, przyczem padły też słowa, iż należałoby Jurka usunąć, czemu się sprzeciwiłem stanowczo, gdyż miałem dość sposobności poznać czysty charakter Dmytrowa i wielkie umiłowanie sprawy naszej niepodległości, zresztą H. Schmal nie naprowadził żadnych faktów, któreby to straszne podejrzenie uzasadniały, opierał się tylko na jakichś zresztą przez niego niezbadanych pogłoskach. Okazało się następnie, że poglądy moje były słuszne.

Gdyśmy się włóczyli po okolicznych wsiach, celem organizowania bojówek, doszła nas wieść o nieludzkich katowaniach aresztowanych Popiela i Dmytrowa, tudzież o jakiś zeznaniach obciążających, a złożonych przez H. Schmala. Były pogłoski, iż gdy Dmytrów wprost odmawiał zeznań i szydził i drwił ze swoich sędziów czy też żandarmów ukraińskich, mimo bestjalskiego znęcania się nad nim, H. Schmal, przeciwnie zeznań nie odmówił, chociaż ani w części nie był tak maltretowanym, jak Dmytrow.

Jurek do ostatniej chwili zachowywał się po męsku, jak bohater, a nawet wprost miał wyrażać zadowolenie, iż może ze siebie zrzucić niesłuszne rzucone nań podejrzenie prowokatorstwa. Na podstawie mej obserwacji i przeżycia w Tarnopolu dzisiaj prawie w rocznicę śmierci Dmytrowa zeznaję, iż Henryk Szmal jako peowiak nie spełnił swych obowiązków. Jeśli rzeczywiście podpisał Ukraińcom protokół i zdradził przynależność Popiela i Jurka do Pow., skrzywdził i popełnił zdradę niegodną peowiaka i oficera.

Gdy okazały się w dziennikach, zarzuty przeciw Schmalowi, znając go dobrze, nie wątpiłem że są słuszne.

Po przerwie odczytano zeznania proboszcza w Łopatynie ks. B. Szafryńskiego. Podał on iż słyszał od p. Pichlera, iż działalność Schmala w P. O. W. była wielce szkodliwą, oraz że dopuścił się zdrady na kolegach. Obecny przytem p. Pichler starał się złagodzić te zarzuty.

Następnie odczytano list tego samego proboszcza, z którego wynika, że Schmal wstrzymał wysadzenie mostu, które miało uniemożliwić dowóz artylerji do ostrzeliwania Lwowa.

Po odczytaniu aktów rozprawa została odroczona do poniedziałku.

Znów śmiertelne postrzelenie przez policjanta.

Wczoraj wieczór wszedł do restauracji Fuchsa na rogu ul. Kołłątaja i pl. Smolki jakiś pijany mężczyzna i zażądał wódki. Restaurator odmówił w myśl przepisów, zabraniających pijanym sprzedawania trunków. Popijała słysząc to, popadł w pijacki szał i usiłował zdemolować bufet. Gdy mu w jego poczynaniach usiłowano przeszkodzić, intruz wyjął z kieszeni nóż i zagroził nim. Z trudem wyrzucono go z lokalu na ulicę.

W czasie awantury nadszedł posterunkowy Stanisław Krynicki, którego pijaczyna również zaatakował. Policjant nie wiele się ceregieląc, strzelił do awanturnika, raniąc go w brzuch, poniżej klatki piersiowej.

Na miejscu zjawił się niebawem lekarz Pogotowia rat. dr. Rymarowicz, który udzielił zranionemu pierwszej pomocy. W stanie beznadziejnym i nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Wypadki postrzelenia awanturników przez policjantów zdarzyły się dwukrotnie w ub. tygodniu. Zagraniczny policjant w wypadku koniecznym pałką gumową ubezwładnia nożowców. Przed wojną policjant używał szabli w podobnych razach. Obecnie posterunkowi nie ceregielą się, lecz szybko sprzątają, kto im stanie na zawadzie.

—o—

NA CZEŚĆ NIEPODLEGŁOŚCI.

PRAGA, Zarząd Miejskiej Kasy oszczędności na Vinohradach (przedmieście Pragi) postanowił z okazji przypadającego na rok bieżący dziesięciolecia republiki czeskosłowackiej podarować wszystkim dzieciom vinohradskim, które w roku bieżącym wstąpiły do klasy pierwszej szkoły powszechnej, książeczkę oszczędnościową z wkładką 5 koron.

—o—

PADEREWSKI W LONDYNIE.

LONDYN, 6. 10. (AW). Wczoraj przyjechał do Londynu Ignacy Paderewski. Pobyt jego w stolicy Anglji potrwa jeden miesiąc, w tym czasie Paderewski urządzi tu czternaście koncertów.

—o—

T. U. R. w Stryju.

PROGRAM NA DZIEŃ MŁODZIEŻY 7. b. m.: O godz. 10-tej rano Wiec, referuje tow. Dr. Moldauer; o godz. 5-tej popoł. odczyt p. t.: „Od taczki do samolotów“; o godz. 7-mej wiecz. przedstawienie amatorskie Kółka Z. Z. K.

Po przedstawieniu zabawa.

—o—

Z. N. M. S.

ZARZĄD Z. N. M. S. stosownie do uchwały Zebrania organizacyjnego — wzywa członków do wzięcia udziału w obchodzie „Dnia Młodzieży Robotniczej“, stosownie do programu ogłoszonego w afiszach i dziennikach.

K. Salamander, sekr. Górski, przewodn.

Komisarz prof. Nadolski o zagadnieniach gospodarki miejskiej.

Zastępca kom. rządu prof. Matakiewicz ustępuje.

LWÓW, 6. 10. (AW.). Nowomianowany komisarz Rządu p. o. prezydenta m. Lwowa dr. inż. Otto Nadolski udzielił przedstawicielowi Ajencji Wschodniej szeregu informacyj na temat aktualnych zagadnień miejskich.

P. Komisarz Rządu zaznaczył, że w najbliższym czasie będzie musiał wyjechać do Warszawy by *popchnąć tam szereg zalegających spraw finansowych*. (M. in. Bank Gosp. Kraj. zalega z sumą ponad 3 milj. złotych przyznaną miastu na fundusz rozbudowy).

Zapytany o stan *robót inwestycyjnych* p. Kom. Nadolski zaznaczył, że budżet na kontynuowanie tych robót, szczególnie w zakresie inwestycyj drogowych jako najpilniejszych jest przygotowany. Z większych budowli podjętych przez miasto na uwagę zasługuje *budowa nowego gmachu gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi* przy ul. Snopkowskiej, naprzeciw Państw. Szkoły Przemysłowej. Przewiduje się ukończenie tej budowy w r. 1930.

Do spraw pilnych, choć połączonych z poważnemi świadczeniami gminy należy — zdaniem p. Komisarza Rządu —*sprawa przyłączenia gmin przedmiejskich do Lwowa*. Stan tych gmin jest naprawdę opłakany, brak prymitywnych urządzeń kulturalnych, fatalne stosunki higjeniczne etc. zmuszają miasto do podjęcia oddawna planowanej akcji.

Zapytany o to czy wróży długie życie rządom komisarskim inż. Nadolski oświadczył, że on sam jest *zwolennikiem jaknajrychlejszej likwidacji stanu tymczasowego*. W interesie gminy leży — jego zdaniem — *powrót do samorządu*.

Od obecnego przy tej rozmowie pierwszego zastępcy Komisarza Rządu prof. *Matakiewicza* dowiedziawszy się, że trwa on niewzruszenie przy zamiarze ustąpienia ze swego stanowiska zastępcy komisarza rządu — już w niedługim czasie.

Zbrodnie zwyrodniałego starca.

Przed izbą karną w Starogardzie stanął 66-letni dzierżawca majątku Głowacki, oskarżony o potworne czyny lubieżne, których dopuszczał się na młodych dziewczętach. Były ziemianin Głowacki od kilku lat wydzierżawiał od rządu domenę Łapin w powiecie kartuskim. Pałac oddał on do dyspozycji swemu zięciowi, sam zaś zamieszkał w gorzelni, aby móc swobodnie wykonywać swe zwyrodniałe praktyki. Głowacki posiadał piękną i młodą gospodynię, która pod najrozmaitszemi pretekstami zwoziła do Łapina młode i niedoświadczone panienki. Ofiary zboczeńca były przemocą, bądź też po pijanemu rozbierane, poczem miały miejsce ohydne orgje. Zbrodnicza gospodyni miała w najrozmaitszych miastach płatne stręczycielki, które za pieniądze dostawiały żywy towar. Zupełnie uczciwe dziewczyny podstępem sprowadzane do Łapina, przeważnie pod pretekstem przyjęcia do służby, padały ofiarą człowieka-potwora. Ciemięga doprowadzała do Łapina nieletnie dziewczęta, z któremi dopuszczała się czynów nierządnych razem z właścicielem domeny Głowackim.

Dwudziestoletnia gospodyni Głowackiego *posiada niezmiernie burzliwą przeszłość*. Jako mała dziewczynka została uprowadzona przez handlarzy żywym towarem do Jerozolimy, gdzie kilka lat spędziła w domu stręczeń do nierządu. Podczas swego pobytu w Palestynie, przeszła szkołę najbardzie wyuzdanych erotycznych praktyk, która przez kilka lat uprawiała zupełnie bezkarnie razem z Głowackim.

Sąd skazał gospodynię Zofję Ciemięgę za stręczenie do nierządu na 1 rok ciężkiego więzienia, Leona Głowackiego za uprawianie i nakłanianie do czynów nierządnych tylko na 8 miesięcy więzienia.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Za wykonanie świetnego zabiegu operacyjnego na mej osobie, przez JWP. **Dr. Walichiewicza** prymarjusza sanatorjum Kasy Chorych, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie WP. prymarjuszowi Dr. Walichiewiczowi za troskliwą opiekę w czasie mego pobytu w sanatorjum. Trudno mi również nie wspomnąć, że WP. prymarjusz Dr. Walichiewicz przy każdym pacjencie bez wyjątku dba bardzo troskliwie wprost z pedanterją o jego zdrowie. Również składam serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę WP. asystentom: Dr. Groowi, Dr Doboszowi, Dr Sołtysikowi, oraz paniom pielęgniarkom siostrom: Marji, Anieli, Stefanji i Jadwidze.

Henryk Czaki
aktor Teatru miejsk. we Lwowie.

Na marginesie.

Lwowskie telefony!

Od 5 — 10 minut trzeba czekać ze słuchawką w ręku, zanim raczy się zgłosić i zapytać o numer. Wezwana kontrola, głosem starej ciotki z flegmą oświadcza, że zbada... i naturalnie nic nie zbadała, stan anormalny przy telefonach dalej trwa.

Kto chce użyć lwowskich telefonów, ten naraża się na zszarganie nerwów. Wyrzuca się pieniądze, telefony nietylko nie pomagają, ale są ludzkiem utrapieniem.

Wszyscy skarżą się na telefony lwowskie, jeden jedyny obywatel jest zadowolony, a nim jest dyrektor posiadający Nr. 1 telefonu.

Mamy szwedzkie telefony, i szwedzkiego dyrektora, ale nie mamy telefonów, które w porównaniu nawet z austrjackimi są gorsze.

Może prezes poczt i telegrafów poważnie zajmie się tą pilną i uciążliwą sprawą.

Z Teatru Wielkiego.

„Mała grzesznica“,

komedja w 3 aktach A. BIRABEAU.

Na początku spróbuję czytelnikowi podać sprawozdanie z niniejszej sztuki, napisane przez recenzenta, który w dniu usunięcia p. Trzcińskiego z dyrektury zaprzysiągł czarną, atramentową zemstę, każdemu, kto się poważy być jego następcą. Recenzja ta, która nie wymaga obecności recenzenta na przedstawieniu brzmi mniej więcej następująco:

„Skandal był do przewidzenia. Dyrekcja kresowego teatru polskiego, raczy nas produktem marki zagranicznej, sztuczydłem jakiegoś podejrzanego autora, który mniej orjentującą się w historji i literaturze publiczność, chce wziąć na kawał nazwiskiem Mirabeau i Mirbeau. Do przewidzenia również było, że to lichota, wyprana z humoru, która zaprzepaści z kretesem świetne zeszłoroczne tradycje teatru lwowskiego. Najfatalniejsza obsada ról: p. Trapszo należało dać rolę p. Lewickiej i na odwrót, również zamienić powinien role p. Kwiatkowski z p. Brochwiczem. Strona dekoratywna pod psem: zauważyliśmy n. p. obraz umieszczony o pół centymetra niżej, niż tego wymagała symetrja, jedna frendzla przy oknie była nadszarpana, a dźwięk zegara wybijającego kwadranse, nie miał odpowiedniego tonu. A inscenizacja! Akt III. trzeba było przenieść na początek, aby widz mógł oglądać jedną z najważniejszych osób sztuki wiarołomną Henrietę, o której się ciągle mówi a która nie ukazuje się wcale na scenie. Czy to nie wygląda na drwiny z publiczności, że w chwili, kiedy ta ciekawa postać ma się wreszcie ukazać, spuszcza się zasłonę, kończąc sztukę? Hej! gdzież te niedawne jeszcze miesiące, kiedy dzięki genjalności dyrektora teatr lwowski dosięgał wyżyn najpierwszych scen europejskich, a Reinhardt i Mayerhold z zawistnem zdumieniem patrzyli na wyczyny sceny lwowskiej pod kierownictwem najznakomitszego teatrologa świata i mojego osobistego przyjaciela!

Tak w streszczeniu wygląda sprawozdanie recenzenta, który beczułkami atramentu postanowił walić w obecną dyrekcję.

W rzeczywistości zaś sztuka Birabeau **jest miłą, pogodnym sentymentem owianą komedją o farsowem zacięciu, rozweselającą bez przerwy widownię.** Bez przerwy ze sceny emanuje ciepła atmosfera, w której człowiek czuje się dobrze, bo pozwala mu ona zapomnieć na kilka godzin o wszystkiem, co pozostawił za bramą teatru. Uśmiech, który przywiera do ust z chwilą, gdy sytuacja nabiera charakteru komedjowego, nie schodzi z nich do końca.

Co do przedstawienia mam, oczywiście pewne zastrzeżenia. Przedewszystkiem ekspozycja w akcie I. jest stanowczo za druga; z niezmienną korzyścią dla tempa akcji możnaby ją skrócić o połowę. To samo trzeba powiedzieć o niektórych djalogach. Cały epizod z ekranem może odpaść bez szkody, zwłaszcza że film pozostawia dużo do życzenia. P. Szyndler gra bardzo inteligentnie ale autor z pewnością nie powierzyłby mu tej roli. Za dużo nerwowości, za mało było w nim bonhomji, umożliwiającej mistyfikację.

„Małą grzesznicę“ oddała z radosnym wdziękiem p. Lewicka. Promieniował z niej powab pieszczotliwej kobiecości, który dobrze robił na nerwy. Farsowo-zabawnie odbijała scena patetycznej rozpaczy, którą była zmuszona odegrać przed bratem, wobec ślicznej naturalności całej gry.

Znakomity w każdym calu był p. Kwiatkowski, artysta wytrawny, opanowujący rolę bez reszty. Piękna prezencja, gra, unikająca efekciarstwa, niezałamująca się nigdzie w zasadniczej koncepcji, czyni z p. Kwiatkowskiego jeden z najlepszych nabytków naszej sceny.

Wiele przyjemnych słów należy się p. Trapszo za rozkoszną kreację mamusi. Z oceną gry p. Tartakiewicza poczekam do dalszych jego występów.

Artur Ćwikowski.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 7 października 1928 r.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Na ostatniem posiedzeniu Komisji dóbr miejskich uchwalono odstąpić Pol. Zw. Muzyków-Pedagogów grunt na ul. Stalmacha pod budowę schroniska. Będąca na porządku dziennym sprawa wydzierżawienia gruntów na Zamarstynowie została odroczona do następnego posiedzenia.

Magistrat przystępuje do reorganizacji Komisarjatów dzielnicowych, na których czele staną urzędnicy konceptowi. Dwa Komisarjaty, a to w dzielnicy I i IV-tej zostały już zreorganizowane. Kierownikiem Komisarjatu Dz. I. został zamianowany Dr. Fryderyk Assman, zaś kierownikiem Komisarjatu Dz. IV. p. Zygmunt Kirkin.

Pod obrady odpowiednich komisji Rady Przybocznej przyjdzie niezadługo opracowany przez Magistrat etat urzędników Gminy miasta Lwowa, jakoteż statuty siedmiu miejskich zakładów przemysłowych.

TRAGICZNY LOS MATKI I „NIEŚLUBNEGO“ DZIECKA. W realności przy ul. Chrzanowskiej l. 11 a znaleziono niemowlę płci męskiej, owinięte w pierzynkę i pieluszki. Przy podrzutku znaleziono kartkę, napisaną przez matkę, która podaje, że jest w bardzo krytycznem położeniu, dwie noce spała na dworze, a trzy dni nic nie jadła. Dziecko jest ochrzczone na imię Marjan i liczy 5 miesięcy życia. Nieszczęsnym podrzutkiem zaopiekował się Miejski Komisarjat.

ORGJE SAMOCHODOWE BEZ KOŃCA. Wczoraj popołudniu na pl. Bernardyńskim auto fabryki tutek „Aida“ potrąciło Wojciecha Rosia, zatrudnionego w składzie wędlin Kolesy, przy ul. Batorego. Roś doznał licznych obrażeń i został odstawiony do szpitala.

W ul. Słowackiego auto nr. 50 P. R. potrąciło Teofila Tatarzyńskiego, który doznał licznych obrażeń. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Edward Salzman, zam. przy ul. Ponińskiego l. 3, doniósł policji, że nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania, skąd skradli srebrną zastawę stołową, wartości 10.000 zł.

Nieznani osobnicy włamali się do farbiarni futer Henryka Bergmana, przy ul. Starozakonnej l. 3, skąd skradli futra, wartości 2.200 zł.

W piwnicy realności przy ul. Bernsteina l. 14 przytrzymano 15-letniego Jana Kmiecia, który porozbijał kłódki i usiłował skraść stare żelazo. Wraz z Kmieciem osadzono w areszcie Romana Wacha, który skradł z wystawy sklepowej przy ul. Rutowskiego, 10 mioteł ryżowych, na szkodę Judy Schleinera.

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „DZIENNIKA LUDOWEGO“ złożył tow. Podlasiewicz J., jako wygrany zakład od tow. Hupperta T. zł. 10 (dziesięć).

Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Ludowego“, ul. Sykstuska 21, II. p.

—o—

TRZECI LISTOPADA.

WARSZAWA, 6. 10. (Pat.). Ministerstwo W. R. i O. P. czyni dzień 3. listopada b. r. wolnym od zajęć w szkołach na całym obszarze Rzeczypospolitej.

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3-ciej popoł. „Żydówka“.

Niedziela, og odz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“. (Występ Elny Gistedt).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“. (50 proc. zniżki).

———

TEATR MAŁY:

Niedziela, o godz. 4 popoł. „Świt, Dzień i Noc“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa Miłość“. (Występ gośc. Malickiej i Węgierko).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Prawdziwa Miłość“. (Wyst. gośc. Malickiej i Węgierko).

———

UKRAIŃSKI PROŚWITAŃSKI TEATR, sala Domu Narodnego.

Niedziela, o godz. 3.30 „Cyganka Aza“.

Niedziela, o godz. 8. „Gejsza“.

Bilety już do nabycia w Sojuznym Bazarze, ul. Ruska 20.

———

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA:

Poniedziałek, 8. października: Wiedeńscy chłopcy-śpiewacy. („Wiener Sängerknaben“).

Piątek, 12. października: Jadwiga Lachowska, Primadonna scen zagranicznych.

—o—

MARJA KORABIANKA, wystąpi jutro, w poniedziałek, 8. b. m. w operetce R. Benatzky'ego „Adieu Mimi“. Bilety na to przedstawienie 50 proc. zniżone.

PREMJERA „RUSAŁKI“, czarującej baśni lirycznej Jarosława Kwapila z muzyką Dr. Antoniego Dworzaka, odbędzie się we środę, 10. b. m. Fantastyczne postacie opery odtworzą pp. Platówna (partja tytułowa), Demetrowicz, Falkenberg, Frisch-Żarska, Hingletówna, Popowiczówna, Wilkoszewska, Bender, Morena i Szymonowicz. Opracowanie muzyczne kapelmistrza Jarosława Leszczyńskiego.

FILM WYŚWIETLONY NA SCENIE TEATRU WIELKIEGO na premierze „Małej Grzesznicy“, wykazujący, że zajęcia naszej produkcji nie różnią się niczem od zagranicznych, zostanie wyświetlony w jedynym dniu dzisiejszym (niedziela) na ekranie Kinoteatru „palace“.

Z KASYNA I KOŁA LIT.-ART. WE LWOWIE. Kasyno i Koło Lit.-Art. rozpoczyna w bieżącym miesiącu nowy sezon imprez kulturalno-artystycznych. — Inauguracją czwartków, poświęconych prelekcjom i koncertom, będzie w dniu 11. bm. „Uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Schuberta“ przy współudziale najlepszej polskiej pianistki p. Rabcewiczowej z Warszawy, tenora p. Sowilskiego, oraz tak cenionego u nas kompozytora i krytyka p. Stanisława Niewiadomskiego. Czwartkowe wieczory postanowił Wydział rozpoczynać punktualnie o godz. 20-tej.

Wznowione też będą zebrania towarzyskie, znane już pod nazwą „Sobot Kasynowych“, odbywające się w każdą ostatnią sobotę miesiąca. Zaproszenia na pierwszą w dniu 27. b. m. są już w rozsyłce.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA: Emil Janings w filmie „Niepotrzebny człowiek“.

APOLLO: „Chata Wuja Toma“.

LEW: Lon Chaney we filmie „Tragedja ciemnoty“ (Lajota).

PALACE: „Węzeł śmierci“ z Wernerem Krausem.

CHIMERA: „Czarna Wenus“.

AVENUE: „Szpiegostwo i zdrada“.

OAZA: „Krwawa litera“.

CASINO: „Conrad Weidt jako Paganini“.

GRAŻYNA: „Świat w płomieniach“.

LUNA: „Ostatni pocałunek“.

FATAMORGANA: „Wschód i Zachód“.

Sprawy partyjne.

DO TOWARZYSZY OKRĘGU WYBORCZEGO Nr. 51. Powiatowe Kasy Chorych we Lwowie, w Jaworowie, Rawie Ruskiej, Żółkwi, Sokalu i Cieszanowie są rządzone przez ekonomów pańskich, a klasowe Związki Zawodowe, P. P. S., Klasa robotnicza, wogóle nie mają żadnego wpływu na te perfect robotnicze instytucje, dlatego podpisany Komitet wzywa Was do natychmiastowego porozumienia się z nami i wzięcia udziału w rozpisanych wyborach i w ten sposób zyskania wpływu na te instytucje.

Za O. K. R. podmiejski Lwów

Zajączkowski Jan. **Zakrzewski Stanisław.**

P. P. S. LEWANDÓWKA. Niedziela, dnia 7. bm. godz. 10-ta rano, odbędzie się w sali Ochotn. Straży Pożarnej, posiedzenie Zarządu. Zaproszony został tow. Stanisław Zakrzewski.

Z ruchu zawodowego.

ZW. ZAW. ROB. KRAWIECKICH Oddział II., Lwów, zawiadamia swych członków, że wszystkie sprawy zawodowe, załatwia się codziennie od godz. 8-mej do 9-tej wieczór, w niedziele zaś od 10 do 1 popołudniu, ul. Ossolińskich 10, II. p.

J. Mokrzycki, sekr. **J. Dragan**, przewodn.

Z sali koncertowej.

Paryski kwintet instrumentalny.

Paryski zespół instrumentalny, pp. Bas (skrzypce), Grout (altówka), Boulme (wiolonczela), Le Roy (flet) i Jamet (arfa), urządził nam w licznie zapełnione sali Tow. Muzycznego przepiękny wieczór muzyki kameralnej. W skład programu wchodziły kompozycje przeważnie francuskie (Couperin, d'Indy, Roussel), oraz serenada Beethovena op. 25 na flet, skrzypce i altówkę. Wykonawcy, to artyści na swoich instrumentach o wysoko wydoskonalonej biegłości i głębokiej muzykalności. Artyści umieją wniknąć w styl granego utworu i wydobyć z niego wszelkie szczegóły dynamiczne i rytmiczne, mając na oku przedewszystkiem treść muzyczną.

U nas we Lwowie rzadko słyszy się tego rodzaju utwory, w które przecież muzycy okresu klasycznego złożyli najpiękniejsze zdobycze komnatowej muzyki. Także pod każdym względem wzorowe wykonanie jest w wielu kierunkach dla słuchacza pouczające; wykazuje ono, ile niedocenionych skarbów muzycznych mieści się w tych utworach, poucza, jak należy pojmować styl takiego utworu i zachęci zapewne niejeden zespół do szczegółowego poznania słyszanych utworów.

Rzecz zrozumiała iż. tacy artyści spotkali się z szczerem uznaniem ze strony słuchaczy, którzy przy końcu skłonili wykonawców do produkcji nadprogramowych. **Grd.**

Występy Pawła Wegenera.

Dyrekcja teatru komunikuje:

Wobec wysuwanych z pewnych sfer wątpliwości co do zapowiedzianych występów słynnego artysty Pawła Wegenera, miarodajne czynniki we Lwowie zwróciły się do władz centralnych z zapytaniem w tej sprawie. W odpowiedzi nadeszło z Ministerstwa Spraw Zagr. do Komisarjatu Rządu we Lwowie zawiadomienie, że występy Pawła Wegenera nie napotykają na żadne z tej strony trudności lub przeszkody. Na występy swe na scenie lwowskiej wybrał znakomity artysta sztuki następujące: „Myśl“ Andrejewa, „Taniec śmierci“ Strindberga, „Jacqueline“ Baschy Guittry'ego, „Raschhoffer“ Sudermanna, i „Ottella“ Szekspira. — Pierwsze cztery sztuki grać będzie Wegener z własnym zespołem, „Otella“ zaś z zespołem lwowskim. Występy oczekiwane z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem, rozpoczynają się w dniu 18. października.

Wrażenia spadającego.

Kapitan angielski, T. R. Moss, który parę miesięcy temu spadł z aeroplanem, opowiada w ten sposób o doznanych wrażeniach:

Pytacie, jakich doznawałem wówczas wrażeń? Otóż trzymając się kurczowo burty, patrzałem bezmyślnie na „lecącą wprost na mnie ziemię. W pewnej chwili zdawało mi się, że jakaś część mojego jestestwa oddzieliła się odemnie, oraz od tego potwora, który ciało moje trzymając w kleszczach, unosił je pędem, ku niechybnej zagładzie. Ta część mojego „ja" ze spokojem oczekiwała dalszego przebiegu wydarzeń. Miałem uczucie, że to nie „ja" rozbiję się o ziemię, lecz że moje ciało za chwilę zamieni się w bezkształtną krwawą masę. Nie chcąc patrzeć na tę okropność, mimowoli odwróciłem głowę. Ale wszystko to nie były właściwe myśli, lecz raczej emocje, przebiegające mój umysł z błyskawiczną szybkością. Na wysokości około trzysta metrów aparat przybrał lot spiralny; ziemia zbliżała się w coraz szybszem tempie i uderzyła mnie prosto w twarz.

Co się potem stało, nie mogę dokładnie powiedzieć. Przypominam sobie tylko, że aparat rozbił ogonem stertę siana, przekoziołkował się dwukrotnie i zaryi nosem w ziemię. Potem straciłem przytomność.

Z wesołego kącika.

SZLACHETNY ZAPIS.

Pan X., kupiec konfekcji damskiej en gros, jest chory i robi testament.

— Proszę jeszcze, panie notarjuszu dodać, że zapisuję każdemu z funkcjonarjuszy, którzy pracowali w moim interesie ponad 20 lat, pięć tysięcy złotych.

— To szlachetnie bardzo z pańskiej strony, szlachetne i bostojne.

— No, wie pan, dłużej niż trzy lata nie trwało jeszcze żadne moje przedsiębiorstwo.

OGŁOSZENIA.

Firm. 1170/28
Spłdz. III. 254.

Zmiany dotyczące firmy Spółdzielni.

Do rejestru wpisano dnia 26 czerwca 1928. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: »Aroma« Spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie. Zmiany: W miejscu zastępcy członka zarządu Leona Lewittera wybrano Ignacego Grünberga.

Sąd okręgowy cywilny jako handlowy Oddział IV.
Lwów, dnia 21 czerwca 1928.







OGŁOSZENIE.

Powiatowa Kasa Chorych w BRZOZOWIE zawiadamia niniejszym, że

Wybory do Rady Kasy

rozpisane na dzień 9 grudnia 1928 r. a podane do publicznej wiadomości w dniu 18/IX br. nie odbędą się

Brzozów, dnia 2 października 1928 r.

p. o. Dyrektor: **M. Piechocki**

Komisarz: **R. Solon**

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.